Nr. 237. Kraków, dnia 17 Października, Poniedziałek. 1887

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 "
Kwartalnie	3 "
Miesięcznie	1 "

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Florencyi, Wiktora m., Luc. Imię słowiańskie: Zatysława.

Jutro: Łukasza ewang, Imię słowiańskie: Bratumiła.

Pojutrze: Piotra z Alkantary. Imię słowiańskie Grzmisława.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 22 Zachód o g. 5 m. 11. Długość dnia 10 g. 49 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele OO. Dominikanów przez cały rok o g. 5 rano msza ś. i śpiewanie różańca, o 9 wotywa co godzina msza św, do 10 rano; w niedzielę i święta msza ś. o g. wpół do dwunastej w kapl. M. B. Różańcowej.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się w kaplicy) wotywy przed cudownym ukoronowanym w r. 1883 obrazem N. Maryi P. Piaskowej o godz. rano.

W kościele N. Panny Maryi w rynku codzień do W. Nocy do św. Michała o g. wpół do 6, od św. Michała do W. Nocy o g. 6 prymarya z wyst. N. Sakramentu.

W kościele św. Floryana na Kleparzu przez cały rok msza św. codziennie o godz. 6, 7 i 8 rano.

Nasi najserdeczniejsi.

Organ rosyjski „Swiet“ z powodu pewnego artykułu „Koelnische Ztg.“ wystąpił z odpowiedzią, w której starał się udowodnić, że między „germanizacyą a rusyfikacyą Polski zachodzi bardzo wielka różnica. Germanizacya Polaków zdaniem „Swieta“ oznacza wstrętne wynarodowianie, rusyfikacya zaś ma być rzekomym środkiem humanitarnym.

„Podczas kiedy Rossya — tak pisze „Swiet“ dosłownie — chce tylko braci swych należących do jednego i tego samego szczepu i wyznających jednę i tę samą wiarę, ochronić przed wpływem Papieża i Jezuitów, nie naruszając tem samem w niczem właściwości polskiego narodu i popierając raczej (jak było np. za czasów Potapowa) polskie pretensye — Niemcy dążą do zupełnego ujarzmienia i wytępienia Polaków i do zupełnego zrujnowania ich w dziedzinie ekonomicznej.“

Zresztą zdaniem „Swieta“ cała kwestya polska nie oznacza nic innego jak skutki błędu popełnionego za czasów cara Aleksandra I, za którego zamiast przydzielić Poznańskie i Galicyą do Rossyi i przez to zadosyćuczynić tak legalnym żądaniom (!) Polaków, jak idei słowiańskiej — Rossya raczej pofolgowała niedorzecznym pretensyom Polaków nawrócenia na katolicyzm i spolszczenia Rossyan w zachodnich guberniach i temsamem sankcyonowała podział Polski.“

Wreszcie „Swiet“ wzywa Polaków, aby w zarządzeniach germanizacyjnych Niemiec poznali drogoskaz do rozstania się z tradycyjnemi swemi poglądami o polityce rossyjskiej.

Ostatnie zawezwanie Polaków, tudzież niepochlebne wyrażenie „Swieta“ o germanizacyi spowodowały „Kreuzzeitung“ do zapowiedzenia całego szeregu artykułów o Polakach. Dzisiaj już pierwszy z tych artykułów wypłynął na morze i powiadamia nas o zapatrywaniach „Kreuzzeitung“ na sprawy polskie. Wypowiada je organ „chrześciańsko-konserwatywny“ w czterech tezach, a mianowicie:

1) Energiczna germanizacya Poznańskiego, jaka przedsięwziętą została przez rząd niemiecki i bez wątpienia przeprowadzoną zostanie, świadczy o tem, że kierujące polityką niemiecką koła możliwości wskrzeszenia Polski nie zaprzeczają na zawsze.

2) Rusyfikacyą Polski uważać można za chybioną; nie może ona nigdy doprowadzić do celu.

3) Litewskie, białoruskie i małoruskie gubernie, na przypadek wskrzeszenia Polski, dla Rossyi nie będą żadną pewną własnością; ich przyszłość przeważa się na stronę Polski, której przez to dałoby się ziemie nad morzem Czarnem i temsamem racyą państwowego bytu.

4) Przyszłą Polskę można sobie tylko wyobrazić, jeźli Polacy rzetelnie się zrzekną Poznańskiego i krajów nadbałtyckich w tymże czasie zgermanizowanych.

Udowodnienie tych tez poczyna „Kreuzzeitung“ od tezy drugiej, i twierdzi, że w Kongresówce rusyfi-

MIMI.

OBRAZEK ZE ŚWIATA ZAKULISOWEGO

przez Marjana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy).

Po chwili biedna Mimi zostaje na ulicy sama przed zamkniętą bramą, którą gburowaty stróż zatrzasnął z łoskotem za Salamandrą, odgrażając się, że pójdzie jutro na skargę do gospodarza; dziewczyna łzy ma w oczach, zostawił ją tak na bruku, bez pożegnania, nie wysłuchawszy nawet jej tłomaczeń.

Pięknie ją traktuje...

Dziwnie jej serce tłucze; mróz szczypie ją w policzki, chciałaby wybuchnąć płaczem, rzuciłaby się na śnieg i tarzała z bólu, jak małe dziecko.

Niegodziwiec ten Salamandra, nie wierzy jej, nie ufa, a przecież na całym świecie ona tylko jego jednego kocha, bo nikogo więcej niema.

W dali słychać kroki dwóch mężczyzn... dziewczyna wraca do przytomności, zrywa się z miejsca i biegnie do swojej bramy.

Za chwilę otwiera jej stara Wojciechowa, otulona w ogromną chustkę popielatą i wpuszcza do sieni, mrucząc pod nosem coś w tym samym tonie, jak Grzegórz z sąsiedniej kamienicy.

Mimi po ciemnych schodach dostaje się na swoje pięterko, schyla się pod słomiankę u drzwi, wydostaje klucz od mieszkania, który jej wieczorem posługaczka tam codziennie zostawia i po omacku trafia do zamku.

W pokoiku jej prawie jasno, gdy okno nie zasłonięte, bo światło gazowej latarni z ulicy bije przez szybę i rozprasza zmrok w pokoju. Można wyraźnie rozpoznać wszystkie sprzęty, łóżeczko posłane, stolik, kanapę, dużą szafę, zasłaniającą drzwi do sąsiadki, odnajmującej Mimi ten pokój wraz z meblami i starym klekotem, nazwanym szumnie klawikordem za umiarkowaną cenę, z warunkiem wypłaty komornego najpóźniej do 3-go z góry co miesiąc.

Zapałki stoją przy lampie, ale lampy zapalić nie można, bo nafta wyszła, a Mimi zapomniała dać Wojciechowej na świeżą. W lichtarzyku także już ani ogarka świecy.

Koniec miesiąca, nic dziwnego, że wszystkie go zabrakło.

Na stoliku, w wyszczerbionym wazonie stoi bukiet, zwiędły od tygodnia; myślicie że go Mimi dostała od kogo?... nie, biedaczce jakoś nikt jeszcze kwiatów nie przysyła. To Paluszkiewiczówna darowała go Mimi po benefisie swoim za to, że jej pomaga zawsze przy ubieraniu.

Przez okno pada blask gazowej latarni z ulicy, jest prawie jasno, szkoda że to światło nie grzeje zarazem. W mieszkaniu chłodno, palili wprawdzie dziś rano w piecu, ale co to raz na dzień podczas takiej zimy!...

Bo i ten piec także licha wart, można weń wsadzić furę drzewa, spali się jak wiązka słomy i znowu zimno!

Mimi najczęściej wraca zziębnięta do domu, zdejmuje tylko kapelusz, ale jupki swej nie odważa się zdjąć od razu; zaczerwienione rączki wkłada w rękawy czerwoną flanelką podbite i tupiąc nożkami, chodzi po swoim pokoju, dopóki się nie rozgrzeje.

Czasami Salamandra odprowadza ją aż na górę, jeżeli nie jest po dziesiątej i brama jeszcze otwarta; wtedy bierze jej rączki zgrabiałe w swoje dłonie, rozgrzewa je, chucha, a chuchając, prawie zawsze całuje; często siada do fortepianu i sztywnemi palcami gra skocznego walczyka lub polkę, a Mimi „sama z sobą“ tańczy dopóty, dopóki jej oddechu starczy.

To dziwna, jak ten Salamandra do tańca grać umie; niktby nie powiedział, że gra tylko ze słuchu i że się nigdy porządnie nie uczył muzyki. Mimi tego mu zawsze zazdrości; ona z wielkim mozołem umie wybrzdąkać jednym paluszkiem: „Pije Kuba do Jakóba,“ albo: „W lasku Ida trzy boginie“... i dwoma akordami akompanjuje sobie czasem do krakowiaków, które zapamiętała z dawniejszych lat, gdy się jej jeszcze o scenie nie śniło.

Po co ona poszła na tę scenę; u babki w Jaworowie było nudno, ale mogła siedzieć sobie jak u Pana Boga za piecem, — bo Mimi pochodzi z Jaworowa. To malutka mieścina, brudna, żydowska, ale cóż robić!.. los człowieka prowadzi tam, gdzie mu się podoba. Gdyby ojciec nie był stracił na dzierżawie, nie byliby się przenieśli do miasteczka. Mimi byłaby może dzisiaj nawet panną possesorówną, byłaby zapewne skończyła pensyę w Przemyślu, a może i we Lwowie, a tak — ot, musi sama na siebie pracować.

Skusiło ją do tego teatru, bo raz grała na amatorskiej scenie w Jaworowie i wszyscy byli zachwyceni; pan aptekarz przysięgał się, że z Mimi mogłaby być druga Popielka lub Modrzejewska, a pan adjunkt napisał o tem przedstawieniu do jednej gazety i nawet wydrukowali to z wszystkiemi pochwałami dla amatorów.

Zawrócili głowę dziewczynie.

W Jaworowie nazywali ją już „artystką,“ i radzili, żeby poszła na scenę; zapewniano ją, że zrobi świetną karjerę, bo nie tylko ma talent, ale jest ładna.

Babkę najbardziej to przekonało, że w teatrze łatwo sobie dobrać partję; ona sama znała jedną aktorkę, która wyszła za mąż za księcia, ale to było bardzo dawno. W jakiemś humorystycznem pisemku czytała kiedyś na własne oczy takie dwa wiersze:

kacya ani na krok nie postąpiła, że chłopi stali się w niej narodowo-polskimi, że wytwarza się tamże trzeci stan średni przez małżeństwa szlachty z mieszczanami, i że tak w Kongresówce jak i na Litwie utrzymał się niezachwianie kościół katolicki, a schizma poniosła wielką klęskę.

Dawszy nam taką informacyą co do Kongresówki, przychodzi „Kreuz Ztg." do tezy 3, i twierdzi, że słowiańscy bracia Wielkiej i Małej Rosyi stoją do siebie w stosunku pożerających i mających zostać pożartymi. Na dowód, że cała ludność na Litwie i Rusi do głębi serca nienawidzi „moskali," przytacza „Kreuz Ztg." wyjątek z dzieła Batiuszkowa pod tyt.: „Polska Rosya," napisanego z rozkazu Aleksandra III w celu udowodnienia, że mieszkańcy gubernii lubelskiej i siedleckiej są prawosławnymi Rosyanami.

Bezpośrednio po tem przystępuje „Kreuz Ztg." do tezy 4 i 1 i omawiając je razem pisze co następuje: „Co do zapatrywania naszego rzadu, to mamy autentyczny punkt oparcia w mowie, którą wypowiedział książe kanclerz dnia 16 marca 1885 r., na wywody posła Jażdżewskiego. Nie wdając się szczegółowo w kwestyą utworzenia Polski zapatruje się na nią kanclerz z stanowiska tego, który łączy wskrzeszenie Polski z oderwaniem prowincyi z językiem polskim od Prus. W obec tego oświadcza on kategorycznie: „Nigdy" i cały naród niemiecki, co nie ulega żadnej wątpliwości, stoi tu poza kanclerzem. Dopóki polskie aspiracye zwracać się będą przeciwko niemieckim granicom, przeciwko krajowi w ciężkich wiekowych bojach przez niemieckich krzyżaków a potem przez Prusy fizyczne i moralnie zdobytemu, — dopóty o popieraniu albo chociaż tylko o cierpieniu polskich dążności mowy być nie może. Nam się zdaje, że germanizacya Poznańskiego jest największem błogosławieństwem, oddanem przyszłej idei Polski. Jeśli germanizacya się dokona i jeśli polscy przywódcy odstąpią od swych utopij względem prowincyj nadbałtyckich, natenczas będzie z Niemcami można mówić o Polsce. Nie jest to przecież tak bardzo niemożliwem, że dla tego, iż coraz mniej Rosyi ufać można, Niemcy uznają za rzecz pożądaną, aby utworzyć międzypaństwo, któreby w danym razie musiało zostać żywotnie ukonstytuowane. Granicę zaś nad morzem Czarnem możnaby mu pozostawić. Tyle na dzisiaj. Niech to sobie „Swiet" i jego wyznawcy wezmą ad notam i zaniechają spekulacyi co do przyszłości państwa niemieckiego."

Tak więc mamy do wyboru: albo odzyskanie (?) wszystkich ziem polskich, jeżeli tylko zrzekniemy się Rusi, Papieża i jezuitów i będziemy uczyli się po rossyjsku, albo też Polskę z Morzem Czarnem, a może i Konstantynopolem, (jak sobie pozwolić, to pozwolić) jeżeli oddamy zabór pruski na łaskę i niełaskę rodaków p. Hamersteina, redaktora „Kreuzzeitung."

Propozycja rossyjska jest świetna, nic dziwnego wszak „Swiet" z nią wystąpił. Swiet gotów odzyskać dla nas nawet Szląsk pruski, ba! i Berlin boć to dawny Brónibor, własność plemion słowiańskich, z polakiem spokrewnionych, nie wahałby się sięgnąć dla nas i po Drażdany (Drezno), pod tym tylko warunkiem, aby w Poznaniu siedział „gienierał-gubiernator poznańskij", aby w Berlinie panowała Marja Andrejewna, w Dreznie stało pięć sotni kozaków, a nad Łabą i Odrą rozsiano komisarzy włościańskich oraz innych diejatieli uczących naród wszechsłowiańskiego „russkawo jazyka" oraz jedynej religji, w której można być zbawionym: prawosławia.

Krzyżackiej propozycji „Kreuzzeitung" również lekceważyć nie wolno, bo dozwala nam się posunąć aż pod Moskwę, w razie potrzeby zająć Krym, a bodaj czy nie Kamczatkę, byle tylko zrzec się tego co polskie, a przez Prusy fizycznie i moralnie zdobyte. Ponieważ zaś zachodnia część Kongresówki jest już w części „moralnie" zdobytą, a naturalną granicą tej zdobyczy jest lewy brzeg Wisły z Warszawą, przeto za cenę Warszawy, Poznania i inych drobiazgów, moglibyśmy gospodarzyć w Ustsysolsku i na całym wschodzie Europy.

Zanim jednak którą z propozycyj „naszych najserdeczniejszych" przyjmiemy, trzymajmy się zdania „większa łaska Boska niż złość ludzka" tembardziej, iż już tę łaskę Boską widzimy w głupocie samych propozycyj, bo „kogo Pan Bóg chce ukarać, to mu rozum odbiera!"

KRONIKA.

Profesorowie Uniwersytetu zebrani onegdaj na zwykłej towarzyskiej miesięcznej pogadance w salach restauracji hotelu pod „Różą," postanowili założyć w gmachu uniwersyteckim własną czytelnię czasopism.

„Szkolna pomoc" zakłada Podgórze. Towarzystwo to ma na celu dostarczenie odzieży oraz książek i przyborów naukowych ubogim uczniom szkół miejscowych. Na czele Towarzystwa, stoją ks. Szersheń, burmistrz Nowacki i p. Bednarski naczelnik szkoły.

Ministerstwo sprawiedliwości zajmuje się obecnie organizacyą sądu obwodowego w Jaśle.

Z wystawy sztuki polskiej. W sobotę wieczór podczas elektrycznego oświetlenia salonów sztuki odegrała orkiestra pułku 13 go uwerturę z „Cyrulika Sewilskiego" Rossiniego i „Pierwszy Wieniec Polski" Maurycego Siebera. Oba utwory zostały przez licznie zebraną publiczność hucznie oklaskiwane.

Wieczorek w „Zgodzie." Wczoraj w lokalu „Zgody" Towarzystwa rzemieślników odbył się wieczorek, po którym zabawa połączona z tańcami trwała do 6 rano.

P. Falkenhagen Zaleska po uroczystem poświęceniu nowego swego domu na Smoleńsku, podejmowała onegdaj wieczorem liczne grono dostojników, przyjaciół i znajomych. Na wieczorze tym byli obecni JE. najprzew. ks. biskup Dunajewski, prezes Akademji Dr. Józef M jer i wiele osób ze sfer naukowych.

Prezydent miasta Dr. Szlachtowski zajęty jest bardzo operatem spowodowanym relacyami komisarzy obwodowych co do niebezpieczeństwa pożaru w śródmieściu i na Kazimierzu, gdzie nagromadzone zostały znaczne składy drzewa.

Kolej arcyks. Karola Ludwika robi ciągle rozmaite pomiary w celu doprowadzenia do skutku ugody nabycia gruntów pod nowy dworzec kolei swej w Krakowie, tak nieodzownie potrzebny a mający być integralną częścią ugody zawrzeć się mającej między rządem a koleją Karola Ludwika.

Posada prezydenta sądu obwodowego w Tarnowie po śp. pośle Ryszardzie Zawadzkim będzie wkrótce na nowo obsadzoną. W tym celu, jak to jest zwyczajem, zapytywał prezydent tutejszego sądu wyższego p. Zborowski pp. radców: Krzyżanowskiego, Podwina, prokuratora p. Dolińskiego i p. radcę Szurka co do ewentalnego przyjęcia nadmienionej posady.

Rzeźnicy krakowscy budują na Kotłowem lodownią, obok placu na którym miała w r. b. stanąć szkoła miejska, której fundamentów nawet dotychczas nie rozpoczęto.

Niby regulacya Wisły. Za mostem podgórskim wybudowano na Wiśle, kilka metrów od brzegu, o kilka łokci ponad wodą sterczące płoty kamienne, które zwężając koryto rzeki przyczyniają się do pogłębienia wody. Podobno przestrzeń między owym płotem a brzegiem ma być zasypana i zrównana, przezco ulica będzie szerszą.

Pożar w Mydlnikach. wczoraj o godzinie 4 po południu wybuchł pożar na folwarku pana Szoena w Mydlnikach. Po zgłoszeniu się osobiście pana Szoena o pomoc ratunkową, wysłał naczelnik straży pan Eminowicz z upoważnienia pana prezydenta miasta, jeden pluton straży miejskiej i jeden pluton straży ochotniczej. Straż pracowała przez całą noc i wróciła dopiero o godzinie 8-mej rano. Spaliła się stodoła wielka napełniona zbożem, zaś przyległy bróg i zabudowania gospodarskie zostały uratowane. Pierwszy przybył na miejsce pan Brzostowski urzędnik banku galicyjskiego i zajął się ratunkiem. Spalona stodoła i zboże były assekurowane.

Ostrzeżenie. Krakowskie gosposie ostrzegają, aby rydzów nie kupować w sondkach, gdyż wiele ich znalazły zepsutych.

Bliższa wiadomość. Na linii A — B widzieć można napis: Sklep w Rynku głównym w Krakowie do wynajęcia — wiadomość wprost u A. Oppelika w Wiedniu. Rzeczywiscie, że niedaleko — można było podać bliżej w Londynie lub Chicago.

Nadzwyczajna zręczność, czy szczęśliwy traf? Wczoraj przy ulicy Dajwór byliśmy świadkami następującego zajścia. Młody szesnastoletni, wątły chłopak rzucał na dach kamienicy kamienie, aby spędzić siedzące tam gołębie. Ponieważ improwizowany strzelec częściej trafiał w szybę niż w gołębie, gospodarz rozkazał stróżowi, aby swawolnikowi zakazał szkodliwej zabawy. Stróż, chłop tęgi i barczysty, obelżywemi wyrazami począł strofować wyrostka. Gdy ten ustąpić nie chciał i jeszcze odgrażał się, porwał go w swe żylaste ramiona i począł głową jego bić o mur kamienicy. Pomimo tej męczarni chłopak przytomności nie stracił lecz kozim ruchem wyrwawszy się z rąk kata, odbiegł na piętnaście kroków, a rozjuszony porwał duży kamień i rzucił go na przeciwnika. Zdawało się, że mu głowę rozbije, gdy wtem przeciwnik nadstawia rękę i chwyta nią lecący kamień. Naturalnie kamień w szalonym swym pędzie rozkrwawił mu dłoń, ale nie zadał mu śmiertelnej rany. Zapaśników zaprowadzono na policyą.

Ślub. W sobotę dnia 15 b. m. w kościele parafialnym w Podgórzu o godzinie 6-tej wieczorem pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Bolesławem Dziewińskim, assystentem poczt i telegrafów w Krakowie, a panną Emilią Mortimer, córką oficyała poczt i telegrafów w Krakowie — byłego naczelnika urzędu telegraficznego w Oświęcimie. Aktu ślubnego dokonał proboszcz kościoła parafialnego w Podgórzu w assysteucyi trzech księży. Licznie zebrani koledzy w kościele na ślubie, dali dowód swej życzliwości dla nowożeńców, szczególnie dla pana młodego, który powszechnie między kolegami jest lubianym. Pomiędzy zebranemi gośćmi weselnymi, oprócz rodziny nowożeńców, zauważyliśmy jeszcze pp. starszego zarządcę urzędu pocztowego i telegraficznego w Krakowie Dawidowskiego, jak również starszego kontrolora Pelzla i kontrolora Teplego, i wiele innych osób.

Z Warszawy. Wystawa konkursowa, zapowiedziana na koniec bieżącego miesiąca w gmachu Towarzystwa sztuk pięknych zapowiada się świetnie. W skład Wystawy wchodzą: emalje, malowania na szkle, porcelanie, fajansie, sztychy, akwaforty, litografie, oraz przedmioty ornamentacyjne.— Wobec ogólnego zastoju w przemyśle i rzemiosłach, grono starszych majstrów powzięło myśl urządzenia przytułku zimowego dla rzemieślników na bezrobociu będących. Na potrzebny fundusz mają się zebrać zamożniejsi rzemieślnicy.

Podczas nocy z Czwartku na Piątek szerzył się gwałtowny pożar na Krakowskiem Przedmieściu. Zarodek ognia wszczął się w piekarni cukierniczej Kocha. Szkody bardzo znaczne.

Ospa coraz bardziej grasuje w mieście. Szczególniej pomiędzy dziećmi. Dla ograniczenia niebezpiecznej choroby, odniesła się rada miejska dobroczynności publicznej do prezydenta z prośbą o wyznaczenie funduszu rs. 700 na założenie specyalnego szpitala dla biednych dzieci.

W tych dniach otworzoną została druga w kraju szkoła koszykarstwa przy jednej z fabryk. Kszałci ona robotników w pracach galanteryjnych. — Zapewniają, że budowa nowej kolei żejaznej z Warszawy do Radomia ma stanowczo przyjść do skutku w początkach roku przyszłego na co koncesyę otrzymało towarzystwo drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

W piątek wznowiono w teatrze Wielkim przestarzałą tragedyę Kaz. Delavignea „Parja" w przeróbce Wacława Szymanowskiego illustrowaną muzyką Moniuszki. Grano ją przed pustemi ławkami.

„Jeśliś jest ładna biedna dziewczyno, wstąp do teatru będziesz hrabiną."

Z drugiej strony przestrzegano wprawdzie, że w teatrze jest dużo zepsucia; to i cóż?.. wszędzie się można zepsuć, gdy kto ma skłonność do złego, ale Mimi była harda od dziecka i umiała się trzymać.

Pod tym względem nie było obawy.

Mimi też trzyma się jak żadna. Koleżanki nazywają ją złośliwie „cnotką," ale kręcą głowami i przepowiadają, że to długo nie potrwa. Wszystkie sądzą po sobie; one się też trzymały póty, póki nie poszły na utrzymanie.

Mimi wie o tem, nie udaje wcale niewiniątka, ale nie daje się zepsuć i opiera się pokuszeniom. Wolałaby z głodu umrzeć, nie wstąpić w ślady jednej z tych, które się same... trzymać przestały.

Ale to nie łatwe zadanie, to ciężka walka o byt, i uczciwość zarazem na tak pochyłym gruncie, jak deski teatralne.

Nic tam nie podtrzymuje, jeśli się w sobie samej niema oparcia; przeciwnie, wszystko pociąga do zepsucia, począwszy od roli, którą się grywa w dzisiejszych sztukach a skończywszy na propozycjach, odbieranych niemal codziennie od „protektorów sceny i talentu." Jest coś w tej atmosferze, co przenika najczyściejszą duszę i znieprawia ją powoli, podrażnia zmysły, rozbudza złe instynkta, podburza krew młodą.

Ludzie nie wiedzą ile to trzeba siły, zaparcia się poświęcenia, aby nie upaść, nie potknąć się za ciemnemi kulisami.

Pewnego razu, mało jej łzy z oczu nie trysły w kancelarji pana dyrektora, gdy przyszła prosić o podwyższenie gaży.

Ciąg dalszy nastąpi.

Sprawozdanie teatralne.

„Państwo Wackowie“. Komedya oryginalna w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Sympatyczne ze wszech miar przyjęcie „Wicka i Wacka“ skłoniło p. Przybylskiego do skreślenia w ramach scenicznych dalszych losów obu poczciwych urwisów. Wprowadza nas tedy autor do domu ożenionego Wacka i roztacza obraz szczęścia rodzinnego w ciepłem gniazdku młodej pary Sprawdziło się jednak na Wacku staropolskie przysłowie, że kto się ożeni ten się odmieni. Oto z zucha który rej wodził po jarmarkach w Łowiczu i którego uważano za niepomia w całej okolicy, Wacek nasz przeistoczył się we wzorowego małżonka, miłującego spokój domowy którego za nic oderwaćby dziś nie można od boku ubóstwianej żony. Wicek tymczasem nie przestaje być powodem udręczeń dla wiecznie skłopotanego ojca, tak że tenże postanawia go również ożenić. Nie przypada jednak Wickowi do smaku piegowata panna Leontyna. którą mu przeznaczają rodzice. Po gwałtownym sporze z rodzicami zrozpaczony Wicek, wpada razu pewnego do Wacków i błaga brata, aby mu dopomógł do wydobycia się z tej niepożądanej sytuacyi. Rezultatem tego jest, że zmiękczony prośbami Wicka opuszcza Wacek cichaczem bez wiedzy swej żony dom i udaje się wraz z bratem na jarmark do Łowicza, gdzie Wicek postanowił szukać ukojenia swych strapień. Pani Helena dowiedziawszy się iż mąż bez jej wiedzy ośmielił się udać na osławiony jarmark, wybiera się za mężem w pogoń w towarzystwie starego Klepackiego który właśnie nadjechał. Bracia tymczasem zabawiają się w zajeździe w wesołej kampanii, wino leje się strugami, szlachta pije, języki się rozwiązują a Wicek i Wacek odświeżając wspomnienia wspólnych wypraw coraz więcej używają trunków. W tym stanie znajduje pani Helena swego męża i przywozi go do domu. Chmura zaległa horyzont małżeńskiego pożycia, ale nie na długo. Wacek za pierwsze przewinienie srogą odcierpiawszy pokutę kilkodniowego milczenia, zyskuje przebaczenie. Tymczasem Wicek znajduje na miejsce wzgardzonej Leosi wymarzony ideał w osobie Zosi Zabawnickiej, i zapala się gwałtowną miłością. Stosunek nienatrafia na przeszkody; Wackowie biorą na siebie role swatów, a z nimi wybierają się i starzy Klapaccy. Zanim jednak swatowie przybyli, Wicek przybywszy konno przez pola ubił interes z rodzicami panny i zepsuł uciechę swemu poczciwemu staremu, który z całem tradycyjnem namaszczeniem w uroczystej przemowie chciał był uczuć syna rzecznikiem. Oto osnowa komedyi. Jak widzimy jest ona wcale prostą i nie skomplikowaną a nawet jeżeli prawdę rzec się godzi nazbyt mało urozmaiconą. aby mogła starczyć na materyał do komedyi. Autor nie wprowadza żadnej intrygi, żadnego zawikłania, wypadki biegną naturalnym rzeczy porządkiem, słowem jestto raczej szereg luźnych obrazów wątkiem opowiadania złączonych. Główne typy i postaci powtórzone z poprzedniej komedyi dzięki pierwotnemu pomysłowi i konsekwentnemu rysunkowi są równie sympatyczne jak były poprzednio, w obrobieniu nie zyskały jednak żadnych nowych cech charakterystycznych, a sylwetka Wacka zarysowana z początku wypukło i śmiało w ciągu akcyi blednie i traci na swej wyrazistości. Z tem wszystkiem jednak komedya nie pozbawioną jest zalet w kreśleniu scen epizodycznych. Dobrze np. zarysowanym jest obraz pożycia domowego pp. Wacków, tudzież oświadczyny starego Klepackiego. Epizody te wzorowane z natury zalecają się prawdą i naturalnością. Komedya obfituje miejscami w sytuacye komiczne, z drugiej strony jednak nieproporcyonalnie przeładowaną jest ruchliwością, która nadaje jej cechy farsy, pomimo kilku rysów prawdziwych.

Komedyę odegrano dobrze z werwą. humorem i staranną a subtelną charakterystyką poszczególnych figur. Wicek i Wacek odtworzeni przez pp. Solskiego i Konopkę konsekwentnie utrzymali się w swoim dawnym charakterze, szczególniej b. dobrym był p. Konopka; p. Solskiemu jedynie nie powiódł się akt ostatni. Panna Kałużyńska w roli Heleny w scenie aktu I. była wyborną, w dalszych nieco za sztywną i za surową. Niezrównanym Klepackim był p. Siemaszko który naturalnym pogodnym humorem swoim wnosił wesołość za każdem pojawieniem się na scenie. Panna Stefańska w drugim z rzędu występie swoim jako Zosia dowiodła, że prócz warunków bardzo szczęśliwych do tego rodzaju ról rozporządza zasobem zdolności, które przy większej rutynie niewątpliwie wszechstronniej wystąpią. Pocieszny typ starej panny z talentem odtworzyła pani Winiarska. Epizodyczne postaci znalazły dobrych przedstawicieli w pp. Feliksiewiczu, Stępowskim, Orlińskim i p. Wojnowskiej.

Sylf.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Targ na Kleparzu. w dniu 14-ego października. Płacono za 100 klg. pszenicy 7·— — 7·55, żyta 5·25 — 5·85, jęczmienia 5·25 — 5 90, owsa 4·60 — 4·80, grochu 8·55 — 10·50, tatarki 6·60 — 7.50, prosa 5·50 — 6.50: fasoli 6· — 10· —, jagły 11. — 13· —, ziemniaków 1.90 — 2· —, siana 2· 40 —2· 80, — koniczu 3·20 — 3 40, słomy 2·40 — 2·48.

Tarnów 14 października. Płacono za 100 klg. pszenicy 6·80, żyta 4·95, jęczmienia 4·75, owsa 3·60 grochu 6·40, bobu 5·35, prosa 5·60, ziemniaków 1·50, rzepaku 10·50, koniczyny 32·50, siana 1·60, koniczu 2 70, słomy 1·40.

Wadowice 14 października. Płacono za 100 klg. pszenicy 7·75 ,żyta 5·75, jęczmienia 5·25, owsa 4·50 ziemniaków 2.—, siana 2·80, słomy 2·00.

Namiestnictwo galicyjskie zawiadamia, iż z powodu żadawalniającego stanu zdrowia bydła i owiec w Rossyi i z powodu wygaśnięcia zarazy pyskowej w Podwołyczyskach zniosło zarządzenie zakazu wywozu, zezwalając na wprowadzenie i przewóz owiec i kóz, oraz płodów zwierzęcych z Rosyi przez miejsce wchodu w Podwołoczyskach.

Z uwagi jednak, iż w okolicy Husiatyna na pograniczu rosyjskiem panuje jeszcze zaraza pyska i racie, przeto i nadal jeszcze pozostaje wzbronioniem wprowadzenie owiec prze z stacyę wchodu w Husiatynie.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

W ministeryum zgromadził się onegdaj komitet egzekutywny dla powzięcia pewnych postanowień co do załagodzenia konfliktu z Czechami. Na naradzie byli obecni wszyscy ministrowie. Skutkiem narady jest to, że rząd pokazuje wszelką gotowość do odpowiedzenia w ciągu miesiąca na wszystkie życzenia Czechów, w sprawach podniesionych szkolnych. Dalej postanowiono wśród dyskussyi, aby dotknięte postanowieniem pana ministra szkoły średnie jużto przywrócić, jużtoim nadal udzielać subwencyą wedle tego, jak daleko sięga treść p stanowienia. Tyczy się to mianowicie gimnazyów w Morawii. Dalej postanowiono, aby prócz istniejących w Pradze i Pilznie, założyć szkoły przemysłowe w innych miejscowościach. — W najbliższym czasie postanowiono uwzględnić życzenia Czechów, aby fakultet teologiczny na pragskim uniwersytecie podzielić na dwa oddziały: niemiecki i czeski. Na wydziale prawnym czeskim ma być zniesionym dotychczas wymagany niemiecki egzamin historyczno-prawniczy. Pomimo tych przyrzeczonych koncessyj, Czesi nie chcą wystąpić z oppozycyjnego stanowiska względem ministeryum oświaty; cowięcej postanowili i na innych polach postawić pewną rezolucyą, mniej lub więcej doniosłą, do uwzględnienia rządowi. Te koncessye o tyle jednak tracą na pewności, że ministeryum postanowiło solidaryzować się z dr. Gautschem.

Zjazd Crispiego z księciem Bismarkiem nie przestał być przedmiotem dziennikarskich elokubracyj. — Dziennikowi „Morning Post“ korespondent rzymski donosi z „specyalnego zródła“ mając informacyę, że podówczas entrevue rozbierano i rozstrzygnięto trzy kwestye: możliwość francusko-niemieckiej wojny, równowagę mocarstw na morzu Sródziemnem i kwestyą bułgarską. Książe Bismark oświadczył, że byłby gotów w razie zbyt energicznej działalności Rossyi, w porozumieniu z interesowanemi mocarstwami wysłać do Petersburga notę wzywającą, aby rząd sformułował swoje zamiary i oświadczenia, że mocarstwa wszelkich dołożą starań, aby wynaleźć środek, któryby bez naruszenia pokoju europejskiego sprawę tę załatwił. Jako taki środek proponowałby Bismark konferencyą mocarstw.

Zastanowienia godną jest zmiana, jaką sprawiło taktowne i pełne godności zachowanie się królowej regentki Krystyny wobec rozmaitych stronnictw, które niedawno jeszcze podkopywały najlepsze chęci rządu. Objawem najświeższym takiego pojednawczego wpływu królowej-regentki jest drobny wprawdzie sam w sobie, ale wiele mówiący fakt, że przy uczcie danej podczas bankietu międzynarodowego literackiego kongresu, Castelar, jeden z przywódzców repulikanów, wzniósł toast na cześć królowej. — To też wszystkie partye cieszą się wiadomością otrzymaną w kołach dworskich, że królowa-regentka zaszczyci swą obecnością otwarcie wystawy, mającej się odbyć w Barcelonie, do której robią się ogromne przygotowania.

Sprawa bułgarska od dłuższego czasu ani na krok nie postępuje naprzód. Wprawdzie w Berlinie zajmują się nieco więcej niż dawniej tą sprawą — lecz tylko o tyle, o ile materyału dają ostatnie wybory. Natomiast w Konstantynopolu rząd czy nie chce czy też nie może stanowczej powziąść decyzyi; sądzimy, że wobec nieudania się ostatnich propozycyj rozmaitego rodzaju, trzebaby przypuścić, że wena do dawania inicyatywy opuściła W. Portę. — W Petersburgu nie przywiązują napozór wielkiej wagi do prowadzenia układów w dalszym ciągu, chociażby Turcya postępując według myśli Rossyi, uznała wybór księcia Kobourga za nielegalny i wezwała go do opuszczenia kraju.

Zresztą takie optymistyczne usposobienie opanowało sfery rządowe, że wszyscy wierzą w pomyślne rozwiązanie kwestyi Bułgarskiej dla Rossyi, skoro tylko uda się wywołać w Bułgaryi rewolucyą. W tej myśli z inspiracyi rządowej odnośnie do wyborów w Bułgaryi, pisze „Journal d. St. Petersburg“, że pominąwszy już nielegalność (?!) aktu wyborczego, trzeba z zastrzeżeniem przyjmować wszelkie wiadomości o dokonanych wyborach, są bowiem w Zofii ludzie, którzy nie będą się wachać fałszować listy wyborcze, aby tylko zamydlić oczy Europie. Najlepszym dowodem, że podany stan rzeczy nie jest prawdziwym, wskazują rozruchy, jakie były w pojedyńczych miejscowościach, które wyraźnie wskazują, że rząd wiele miał kłopotu, zanim zwyciężył opozycyą.

Ciekawą i jaskrawe światło rzucającą na stosunki w Rossyi jest podana przez „Berliński Tagblatt“ wiadomość, że Katkow pobierał od żydów za okazywaną im względność rocznie 35,000 rsr, które się uważały jako procent od odpowiedniej sumy. Podobno skandaliczna ta sprawa wyszła na jaw przy podziale spadku.

Ankieta złożona z generałów Gervais, Boguet, Deffis i Launay pod przewodnictwem generała Saussier zebrała się w piątek o 2 popołudniu, aby zastanowić sie nad sprawą Caffarelli'ego. Z przedstawienia pana de Launay wynika, że Caffarel dopuścił się przewinienia, które nosi charakterystyczne cechy wykroczenia przeciw honorowi. W końcu na pytanie przewodniczącego „Czy generał Caffarelli ze względów dyscyplinarnych, w tym przypadku z powodu wykroczenia przeciw obowiązkom honoru, ma być pozbawiony honorów wojskowych“, zgromadzeni jednogłośnie odpowiedzieli „tak“.

Własne telegramy Kurjera

Bruksela 16 października. «Nord» donosi: Rosya wie o tem dobrze, że ks. Ferdynand w swym oporze przeciw Rosyi ma w Wiedniu Londynie i Rzymie podporę. Jestto właśnie dla Rosyi podnięta do prowadzenia i nadal tej samej polityki i legalności sobranja nigdy nie uzna.

Berlin 16 października. «Nordd. Allg. Ztg.» owawia plan wzmocnienia fortyfikacyj w Szwajcaryi i Holandyi.

Berlin 16 października. W dyplomatycznych kołach twierdzą, że sprawa Koburga się polepsza. «Post» zamieszcza bardzo sprzyjający Bułgarom artykuł, w którym mniema, że obawa wielkiego konfliktu europejskiego, którą mogła wywołać chęc panslawistów do rozwiązania kwestyi bułgarskiej, stanowczo została uchyloną wskutek ostatniego przymierza Włoch, Niemiec i Austryi, oraz wypadków we Francyi, co może tylko przyczynić się do wzmocnienia stanowiska Koburga w Bułgaryi.

Paryż 16 października. Prefekt policyi miał w sprawie gen. Caffarelliego konferencyę. Podobno wczoraj wieczór miano go wypuścić prowizorycznie z więzienia.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 17 października 1887.

	płacą		żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110	—	111	—
Marki niemieckie	61	15	61	70
20-frankówki za sztukę	9	91	9	97
Obligi:				
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.				
Galic. obligacye indemnizacyjne	103	25	104	25
4½% gal. pożyczka krajowa	94	50	95	50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100	—	100	73
Listy zastawne:				
4½% listy gal. banku krajowego	95	25	96	25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101	—	101	75
4½% „ „ „ „	98	—	98	75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	92	50	96	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91	50	92	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	91	50	92	50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98	50	99	50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102	50	103	50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99	—	100	—
Losy:				
Miasta Krakowa	19	50	20	50
„ Stanisławowa	34	—	36	-
Warszawa, 17 październ. 1887.				
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.				
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100	—	101	—
4% listy likwidacyjne	92	—	93	—

Telegramy:

Wiedeń, 17 października 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·25 Akcye kredytowe 28· 3, Dukaty 5·93.

Berlin, 17 października 1887.

Guldeny austryackie 162·95, ruble 179·95

Pociągi na kolejach żelaznych.
od Igo Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 ran
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 1 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. } zeg. B.-Peszt
Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. } z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9 38 wieczór.
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. } zeg. B.-Peszt
Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. } zeg. Prag
Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g 5·27 rano } zegar Praski

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.